WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 138. Bochum, wtorek, 27 listopada 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Malthesestrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na grudzień

płaci się za

„Wiarusa Polskiego“

wraz z „Nauką“ („Posłańcem“) i „Zwierciadłem“

tylko 50 fenygów

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Do zapisywania najlepiej użyć formularza, zamieszczonego na 3-ciej stronie „Wiar. Pol.“ Kto już „Wiarusa Pol.“ posiada, niech formularz wręczy znajomemu lub przyjacielowi i zachęci go do zapisania pisma tego.

Teraz pora po temu, aby wszystkich opieszałych zachęcić do zapisania polskiej gazety, którzy z pewnością po upływie miesiąca staną się gorliwymi czytelnikami „Wiarusa Pol.“

Rodacy! rozszerzajcie „Wiarusa Pol.“, bo to pismo wasze, które jedynie dla waszego dobra pracuje i nadal pracować pragnie. Niech każdy z naszych Szan. Czytelników, choć jednego Rodaka zachęci, aby sobie zapisał „Wiarusa Pol.“ na grudzień, a przysłuży się dobrze sprawie Polaków na obczyźnie. Prenumerata miesięczna wynosi tylko 50 fen., które z pewnością każdy chętnie poświęci na gazety, byle został do tego zachęcony.

Polacy na obczyźnie.

Rotthausen. Szanowna Redakcyo! Zarazem, o jakim wyczytałem w num. 129 „Wiarusa Polskiego“, iż towarzystwa polskie na obczyźnie i ich członkowie popisują się tylko na zewnątrz polskością, jest mojem zdaniem niesłuszny, bo towarzystwa nasze stoją na gruncie katolicko-polskim, a członkowie ich muszą się odznaczać moralnem, religijnem i obyczajnem życiem, bo w przeciwnym razie zostaną z towarzystwa wykluczeni. Polskie towarzystwa występują też z polskiemi pieśniami przy procesyi Bożego Ciała, przy pogrzebie itd., co dowodzi, iż są Polakami i na wewnątrz. Gdyby Polacy na obczyźnie odznaczali się tylko na zewnątrz polskością, nie urządzaliby tyle wieców w sprawie księdza polskiego, gdy go tu nie było, i którego znowu postradaliśmy i z dnia na dzień oczekujemy przybycia w jego miejsce innego kapłana polskiego, gdyby nie było tych starań i zabiegów o utrzymanie między Polakami na obczyźnie ducha polskiego, to powiedzielibyśmy sobie, iż nam tu ksiądz polski wcale nie jest potrzebny, bo mamy tu dosyć niemieckich księży. Tak jednak nie czynimy i byliśmy zawsze przywiązani do polskiego księdza. Oczekujemy też z utęsknieniem innego duszpasterza. Dalej czytam, iż towarzystwa polskie na obczyźnie najlepiej zasłużą się naszej sprawie, jeżeli swych członków do powrotu do kraju zachęcać będą. Ja myślę, że z rozkoszy nikt z Polski nie ucieka, tylko z nędzy i biedy, i z braku roboty. Skoro zaś kto może, chętnie wraca do Polski. Co się tyczy naszych dzieci, to nie poniemczą się one tak łatwo, bo jak nas Pan Bóg stworzył Polakami, tak i my będziemy się starali, aby nasze dzieci wychować na dobrych Polaków. Mamy tu też jeszcze gorliwe osoby, które się chętnie poświęcają dla polskiej diatwy, aby ją nauczyć czytać i pisać po polsku. Co tu polskie dzieci od 4 do 6 lat na polskich zabawach deklamują lub śpiewają, n to pewnie w Polsce tak często dzieci się nie zdobędą. Że zaś nie wszyscy o to dbają, iżby dzieci swoje nauczyć czytać i pisać po polsku, to rodziców wina. Rodacy! starajmy się abyśmy nie stracili naszego języka polskiego, którym nas Pan Bóg obdarzył, ażebyśmy kiedyś nie musieli się wstydzić przed naszymi przodkami, że wyparliśmy się ich narodowości.

Ewing. Szan. Redakcyi i wszystkim Rodakom donoszę wielką radość naszą, iż w dniu 18 listopada zwołane zostało polsko-katolickie zebranie w Ewing. Zebranie zwołał Jan Jaensch i Piotr Kurznierz w celu założenia towarzystwa polsko-katolickiego, na co się zebrani jednomyślnie zgodzili. Towarzystwo założone zostało pod wezwaniem św. Józefa. Prezesem honorowym został wybrany miejscowy duszpasterz wiel. ks. Fischer, prezesem Jan Jaensch, Wojciech Józefowski zastępcą, Michał Tomyślewski sekretarzem, Jan Kolber zastępcą, Piotr Kurznierz skarbnikiem, Franciszek Witkowski zastępcą, Alojzy Kowalski i Jan Graf rewizorami kasy, Michał Filipowski i Antoni Dębowy ławnikami.

Gorliwych Polaków, którzy pragnęli towarzystwa, zapisało się na członków 43. Pan Tomasz Kuszajewski, członek Tow. „Jedność“ w Dortmund, wygłosił w czasie zebrania piękną i pouczającą mowę, w której wskazywał, jak się członkowie w towarzystwie zachowywać mają. Potem Jan Kolber przedstawił nam wielką potrzebę czytania gazet polskich, a Ignacy Ospałek powiedział piękną mowę i wygłosił deklamacyę, przytem jako gorliwy Polak zapisał się także na członka, chociaż mieszka w Dortmund.

Wiel. ks. Fischer z Ewing powiedział w swej pięknej mowie, że bardzo się cieszy, iż w jego parafii zawiązało się katol.-polskie towarzystwo, ale jednak smucił się bardzo, że w tej pięknej polskiej mowie nie może do nas przemówić. W przemówieniu swojem zachęcał nas do oszczędności, abyśmy na darmo grosza ciężko zapracowanego nie wydawali, a w końcu wyraził swą radość z tego, iż Polacy na obczyźnie tak gorliwie wiary swojej się trzymają. Na zakończenie zaśpiewano pieśni: „Witaj Królowa“ i „Serdeczna Matko“, a ksiądz prob. wzniósł okrzyk na pomyślny rozwój towarzystwa. Przewodniczący wzniósł okrzyk na zdrowie księdza prob., oraz na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II, a zarazem podziękował członkom Towarzystwa „Jedność“ z Dortmund za to, iż raczyli przybyć na nasze zebranie, nie żałując trudu dla nas. Składamy im jeszcze raz na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać!“

Zarząd.

Kirchlinde. Sprawozdanie roczne z czynności polsko-katolickiego Towarzystwa świętego Marcina.

Towarzystwo nasze założone dnia 17-go listopada 1889 roku, ma na celu wspólne pouczanie się, wzajemną pomoc, towarzyską zabawę, obronę wiary św. czynem i słowem, i ochronę przed zarazą socyalistyczną. Posiedzenia odbywa towarzystwo co dwa tygodnie w niedzielę po południu o g. 4 u p. Belloffa. Posiedzeń odbyło towarzystwo 27, z tych 24 zwyczajnych i 3 nadzwyczajne.

Na posiedzeniach bywają czytywane ewangielie św., artykuły z gazet i żywoty Świętych Pańskich, oraz śpiewane pieśni kościelne. Na intencyę towarzystwa zamówiliśmy 4 Msze św. Księdza polskiego mieliśmy 4 razy. Z chorągwią występowało Tow. w pielgrzymce do Woerl, w procesyi Bożego Ciała, w rocznicy Towarz. św. Barbary w Bochum, św. Jakóba w Sodingen, św. Stanisława w Herne, św. Jana w Barop, św. Wawrzyńca w Castrop itd. Towarzystwo brało też udział z chorągwią w przyjęciu Najprzew. ks. Biskupa, a zabawę urządziło jedną. Na posiedzeniach odwiedzali nas wiel. ks. prob. Müller i kapelan J. Krams.

Towarz. liczyło członków 67, dla zmiany pracy wystąpiło 8, jeden poszedł do wojska, dwóch odjechało w strony rodzinne, a trzech wystąpiło z niewiadomej przyczyny, więc razem ubyło 14, a w Tow. pozostaje płatnych członków 53.

Stan kasy jest następujący: Pozostało 120,71 mr., w tym roku było dochodu 170,40 mr., rozchodu było 170,80 mr., pozostaje więc w kasie 129,34 mr.

Z gazet abonuje Tow. „Wiarusa Polskiego“ z Bochum, członkowie zaś abonują „Wiarusa Polskiego“, „Wielkopolanina“, „Katolika“, „Gazetę Codzienną“ i „Światło“. W bibliotece Tow. jest 55 książek z Tow. Czytelni Ludowych i 10 własnych.

Zarząd składają ponownie: Michał Dratwiński prezes, zast. Jan Smok, sekretarz Józef Pauch, zast. Wacław Sztermer, skarbnik Paweł Ciesielski, zast. Stanisław Jagiełka, bibliotekarz Marcin Ciesielski, chorąży Ignacy Jagielski, zast. Franciszek Cypel, asystenci: Jan Olejniczak i Józef Konieczny, rewizorzy kasy: Wojciech Dubski i Antoni Grzelka.

Michał Dratwiński, przewodniczący. Józef Pauch, sekretarz.

Wiemelhausen. W niedzielę dnia 18 listopada urządziło Towarzystwo nasze wspólny wieczorek ku uczczeniu naszego wielkiego poety polskiego Adama Mickiewicza. Uroczystość wypadła bardzo pięknie. O godzinie czwartej odbyło się posiedzenie, które rozpoczęto odśpiewaniem pieśni „Matko niebieskiego Pana“ i odczytaniem Ewangielii św., jako też wykładu z Ewangielii. Potem przeczytano sprawozdanie z przeszłego zebrania i przyjęto jednego nowego członka. Następnie radzono w sprawie chorągwi i „Gwiazdki“. O godz. 6-tej wieczorem rozpoczęto wieczorek odczytem, potem były jeszcze śpiewy i deklamacye. Sekretarz p. T. Wojciński, odczytał życiorys Adama Mickiewicza, a następnie wystąpili z deklamacyami pp.: J. Węglarz, L. Wojciński, St. Majsner, W. Piotrowski i T. Wojciński. W chwilach wolnych śpiewano pieśni polskie, a na zakończenie zaśpiewano: „Nie opuszczaj nas“, poczem rozeszliśmy się wszyscy z zadowoleniem do domu.

Ks. Jan z Kozielska Puzyna,

książę Biskup krakowski, urodził się dnia 13 listopada 1842 roku w majątku rodzinnym w Gwoźdźcu na Pokuciu z ojca Romana Puzyny, majora wojsk polskich Ks. Warszawskiego i Hortensyi z Dwernickich, córki jenerała. Nauki kończył we Lwowie, gdzie otrzymał w r.

1868 stopień doktora praw. Wstąpiwszy do prokuratoryi skarbu, pracował następnie przez lat kilka w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie. W roku 1876 wstąpił do seminaryum duchownego w Przemyślu i otrzymał dnia 8 grudnia 1878 roku święcenia kapłańskie z rąk ks. Biskupa Hirschlera. Jako wikaryusz został przydzielony do parafii w Przeworsku. Otrzymawszy w roku 1880 kanonię Drohojowskich w Przemyślu, został zarazem wice-rektorem tamtejszego seminaryum. Biskupem-sufraganem we Lwowie został zamianowany ks. Puzyna w r. 1886, a równocześnie objął, jako rektor, zarząd tamtejszego seminaryum. Postanowieniem cesarskiem z dnia 7go października b. r. został mianowany księciem Biskupem krakowskim.

Skutki hecy antypolskiej

już i samym Niemcom dają się uczuć dotkliwie. Jak donosi bydgoska „Ostd. Rundschau“, w num. 122 piwowar Schemel (w Koronowie) wybrany „wbrew wyraźnemu swemu życzeniu“, przewodniczącym konserwatywnego komitetu na powiaty bydgoskie — otrzymał w tym charakterze zaproszenie do Poznania na posiedzenie celem założenia towarzystwa popierania niemczyzny na wschodnich kresach. Nie mogąc sam jechać na zebranie, wysłał p. Schemel innego członka zarządu, dyrektora więzienia Wolffa. Ten po powrocie zdawał wobec 15 panów sprawę z obrad poznańskich w lokalu Delanga dnia 6 bm. Już przedtem krążyły po Koronowie wieści, że chodzi o założenie towarzystwa antypolskiego. Tego samego dnia przybył ks. prob. T. do tegoż lokalu i oświadczył imieniem własnem i adwokata G. oraz kilku innych panów, którzy są Niemcami (korespondent powiada: merkwürdigerweise Deutsche), że występuje z tak zwanego towarzystwa akademickiego, które u Delanga miewa zebrania tygodniowe.

W dalszym ciągu donosi „Ostd. R.“, że Polacy nie chcą pić piwa z browaru Schemla i unikają lokali, w których to piwo sprzedają, wskutek czego wielu oberżystów zwróciło się do innych browarów. Korespondent wymienionej gazety nazywa postępowanie Polaków „bojkotem“ i strasznie się na nie oburza.

Dziwni są niektórzy Niemcy! Zakładają towarzystwa na zgnębienie ludu polskiego, wydają hasła, żeby Polaków nie kupować, a od nas żądają, aśmy ich zasilali naszym groszem. Wolno Nncom kupować, gdzie im się podoba, ale jeż Niemcy Polaków będą bojkotowali, toć nasm obowiązkiem spieszyć przedewszystkiem d polskich kupców i rzemieślników. Żadenczciwy Niemiec nie może nam tego poczytać winę, że prześladowanych rodaków ratoać będziemy od śmierci głodowej, a gardziłb nami z pewnością, gdyby było inaczej.

W końcu wyramy nasze zdziwienie, że rząd pruski pozwalswemu urzędnikowi panu Wolffowi mięszać s do agitacyi, która łatwo może przybrać charter przewidzianego w 130 paragrafie kodeksu arnego podburzania jednej klasy ludności przew drugiej. Na co w takim razie prawić o zgubości walki klas i wzywać do walki z przevotem? **Jednostronna działalność p. Jebla na rzecz robotników nie jes mniej uprawniona, niż udział p. Volffa w agitacyi na rzecz wypierajcej Polaków niemczyzny.**

Ciekawe wyznanie.

W przedostatnm num. pisma „Alldeutsche Blätter“, organu płakożerczego „Ogólno-niemieckiego związku“ zaprojektował jakiś „arcypatryotyczny“ mąż niemiecki, żeby rząd niemiecki wydał dekrt tej treści: „nie-Niemcom nie wolno w cesartwie niemieckiem nabywać żadnej własności ziemskiej“, a to z tego powodu, że najważniejszem zadaniem obecnej polityki jest, żeby wstrzymano dalszy rozrost polonizmu w Niemczech i zaradzono, by własność ziemska nie przechodziła w ręce Polaków.

Na to powiadają „Alldeutsche Blätter“ w ostatnim numerze, że „Związek ogólno-niemiecki“ nie cofnąłby się nawet od takiego żądania, gdyby ono w interesie niemieckości było koniecznem, ale ci, którzy bliżej znają dane stósunki, są tego zdania, że takie żądanie nie odpowiada wymogom praktycznej narodowej polityki niemieckiej.

Na zjeździe członków „Ogólno-niemieckiego związku“, który się odbył dn. 9 września rb., domagano się także, żeby do antypolskich żądań „Związku“ dodano „nakaz wychodzenia polskich pism politycznych w języku niemieckim i polskim“ i „zakaz wszelkich tylko polskich napisów, plakatów i szyldów kupieckich“ i t. d. Zjazd jednak żądania te odrzucił, ponieważ one miały charakter zbyt nienawistny i drażniący Polaków. Tak samo byłby Zjazd z tych samych powodów odrzucił żądanie, ażeby Polakom zakazano nabywać posiadłości ziemskich.

Byle tylko rząd kredytem swoim nie popierał osadnictwa polskich włościan za pomocą bydgoskiej komisyi jeneralnej, to nie potrzeba się obawiać już rozrostu polonizmu, gdyż większa własność ziemska siłą stósunków wymyka się z rąk Polaków i dla tego stanowienie osobnego w tym kierunku prawa wyjątkowego jest zbyteczne i niepraktyczne. „Związek ogólno-niemiecki“ prowadzi niemiecką politykę narodową i dąży tylko do urzeczywistnienia praktycznych celów i nie może się bawić w politykę fantazyjną. — Niby to cały ów „Alldeutsche Verband“ nie jest jedną wielką fantazyą!

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

W Lubiewie w nocy z 18 na 19 bm. zakradł się przez okno złodziej do tamtejszego kościoła, rozbił skarbonkę i też przybytek Pański, a konsekrowane komunikanty z puszki wysypał. Ale złoczyńcę zaraz schwycono. Jeden z mieszkańców wsi, wracając z podróży do domu, spostrzegł w kościele nadzwyczajne światło, doniósł o tem rządzcy probostwa, który w otoczeniu kilku ludzi wszedł do kościoła. Złodzieja odstawiono do aresztu, zabrane przez niego pieniądze i rzeczy odebrano mu. Jest to robotnik z Rosyi pochodzący.

Stary Wartembork. Ksiądz kuratus Braun w Biesowie wezwał wszystkich polskich rodziców, aby dzieciom swoim pokupowali polskie katechizmy, ażeby mogły być w języku ojczystym przygotowywane do Sakramentów świętych. Ks. B. jest pochodzenia niemieckiego, ale po polsku się nauczył i sprawiedliwym się okazuje dla polskich parafian.

Gdy w protestanckim kościele w Kościerzynie 1 listopada br. pierwszy raz tam palono, piece z niewiadomej przyczyny nie odpowiadały życzeniom, a podczas całego nabożeństwa było dymno w kościele. Przypisano to ciężkiemu i dżdżystemu powietrzu. Na drugą niedzielę gorzej się jeszcze piece popi-

---

Dzieci nędzy.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy ojciec przyszedł, palił się już w piecu ogień, a my popijaliśmy kolejno wodziankę z żelaznego garneczka.

Ojciec w progu przystanął, popatrzył na ogień, na nas, potem po izbie spojrzał, a kiedy wzrok jego zatrzymał się na opróżnionej półce, spuścił oczy i na palcach do łóżka matczynego poszedł.

Niedługo jakoś potem zelżało. Ogromny huk pękających lodów na Wiśle słychać było nocami. Węgiel jednak ciągleśmy jeszcze kupowali, bo wilgoć w izbie była taka, że się po ścianach sączyło.

Stancya nasza wypróżniła się do czysta.

— Na glanc... — jak mówił Felek.

Poszła gorsza matczyna suknia, poszedł zegar, poszła balia, a kiedy i płaszcz ojca granatowy poszedł, straciłem zupełnie wiarę w te rzeczy, które są, „oraz na całe życie“, zwłaszcza po niedawnem doświadczeniu z żelazkiem.

Chodziliśmy teraz po pustej izbie, jakby po kościele, a Felek hukał, złożywszy przy ustach dłonie, żeby mu echo odpowiadało. Pan doktor wszakże przychodził do matki, a i do apteki latałem. Garnek żelazny też jeszcze był, aleśmy rzadko kiedy obiad gotowali; uwarzyło się ziemniaków na rano, to i na wieczór były, a w południe tośmy latali za kotami gospodarza, bo okrutnie po dachach wrzeszczały.

Jednego razu ojciec u kuferka na ziemi przysiadł, otworzył go i długo medytował nad nim.

A była tego dnia duża odwilż, z dachów ciekło, wróble się darły, a słońce pierwszy raz tej zimy do naszej sutereny zajrzało. Ale matce było znowu gorzej. Całą noc kaszel ją męczył, a pić to wołała więcej niż pięć razy.

Lekarstwa nie było. Felek wspiął się na palce i ojcu przez ramię patrzył. Myślał, że Bóg wie co zobaczy, a tymczasem nic. Ojciec tylko głową kiwał, wąsy skubał, i patrzył w milczeniu na czerwone, leżące na dnie zawiniątko. Sięgnął wreszcie po nie, harmonijkę wyjął, i siadłszy na matczynem łóżku, grać zaczął.

Matka ożywiła się nieco, słuchając, kazała sobie Piotrusia podać do łóżka, a i my stanęliśmy w pobliżu, słuchając.

Zrazu grał ojciec wesoło, a grając, tak mówił do matki:

— Pamiętasz, Anulku, Bielany? Pamiętasz, jak my się to poznali? Jakem ci to przygrywał idący?

— Pamiętam, serce — rzekła matka z cicha.

— Albo to? pamiętasz?... To ci było w Trójcę, na odpuście, na Solcu...

— Pamiętam — szepnęła matka.

— Tęgi sztajer! — mruknął do mnie Felek, szturchnąwszy mnie pod żebro.

— Miałaś wtedy tę różową w kratkę suknię i okrutnie mi się potem bez ciebie cniło, coś ze trzy dni — mówił ojciec miękkim głosem. — A to, Anulka?...

— Tego nie wiem...

— Jak to nie wiesz?... To przecie było na Woli, cośmy tam ze szwagrem poszli, com to kuflem cisnął w tego Niemca, że się do ciebie przysiadł...

— A prawda! — szepnęła matka.

Ojciec grał dalej. Harmonijkę na kolanie trzymał, rozciągał ją i zesuwał, a po klapeczkach drobniutko palcami przebierał.

Jak żyję nie słyszałem piękniejszej muzyki.

— Anulka! A to?... Jakże?...

— Pamiętam, Filipku! — mówiła matka — to było tej niedzieli, kiedyś na zapowiedzie dał. W Czerniakowie my byli z nieboszczką matką...

— Po miesiącuśmy już wracali — dodał ojciec. — Graliśmy w zielone...

— A jak wtedy bez pachniał... A co słowików śpiewało...

— A jaka ty wtedy śliczna była... Jak ta róża w kwiecie.

— A jak ty wtedy grał, serce... Jak ty grał...

Uśmiechnęła się, westchnęła, zdawała się zasypiać.

Ojciec i teraz grał ślicznie. Z początku wesoło, raźnie, jak gdyby do tańca, same nogi nam podrygiwały. Potem, jakby się do tej wesołości, co przymieszało, coraz smutniej, coraz smutniej, jakoby do płaczu; tak że i Felek pięścią oczy raz i drugi wytarł; aż rozciągnął ojciec harmonijkę razem ze stron obu i dobył z niej głos tak żałosny, jak na organach, kiedy umarłemu grają.

Matka spała. Często na nią teraz przychodził sen taki, jakby nagle kto makiem oczy jej posypał. A budziła się potem osłabła, blada, z zimnym potem na wychudłej twarzy.

Posiedział tedy ojciec ze zwieszoną głową, posiedział, poczem westchnąwszy wstał, harmonijkę w ową czerwoną chusteczkę owinął, pod pachę ją wsadził, a nasunąwszy czapkę, na palcach wyszedł.

Kiedyśmy się we trzech na sienniku pod matczyną chustką znaleźli, trącił mnie Felek w bok i rzekł półgłosem:

— Wicek!

— A co?

— Wiesz?... Stary to ci płakał przy tem graniu!

— E-e-e?...

— Dalibóg! — przysiągł Felek, palnąwszy się pięścią w piersi, aż mu w nich coś jękło. — Przecieżem nie ślepy, widziałem... Tylko mu te łzy po wąsach kipiały...

— A cóż chcesz! — dodał po chwili — jak sobie człowiek tak wszystko jedno po drugiem rozpomni...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sały, a podczas nabożeństwa nikt od dymu wytrzymać nie mógł. Zwołano więc rzeczoznawców, niby kominiarzy, aby ci umiejętnością swoją w czyszczeniu kominów i rur piecowych odkryli właściwą przyczynę. I o dziwo! po krótkim egzaminie wydobyli z rury piecowej... trzy doskonale upieczone sowy!

W Ornecie zmarł dnia 19 bm. kapłan-jubilat ks. Ludwik Ernst, licząc lat 87, a kapłaństwa 52. Niech odpoczywa w pokoju.

Olsztyn. W niedzielę zeszłą były w Olsztynie aż cztery przedstawienia teatralne, a wszędzie było dużo publiczności. Najliczniejsza publiczność zgromadziła się na teatr polski, gdyż liczono przeszło 600 osób. Tak przedstawienie, jak i zabawa udały się dobrze, a kilkadziesiąt marek wpłynęło na gwiazdkę dla polskich dzieci.

Jastarnia. Ks. prob. Walenty Pełka w Jastarni otrzymał od naczelnego prezesa prezentę na probostwo w Grabowie pod Lubawą.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Dyrekcya kolei ofiarowała ks. Arcybiskupowi Stablewskiemu z okazyi ostatniej jego podróży do Kościana osobny wagon salonowy, który w Kościanie odczepiono od pociągu, aby go użyć znowu przy powrocie ks. Arcybiskupa do Poznania. Odtąd będzie ks. Arcybiskup zawsze jeździł wagonem salonowym (takim, jakim król jeździ). Z tego powodu zgrzyta żydowska „Posenerka“ ze złości zębami i pyta z oburzeniem, a czemu to jeneralnym superintendentom i jenerałom itd. nie przysługują takie same wygody? I przez to ma być niemieckość zagrożoną!...

„Towarzystwo popierania niemczyzny na wschodnich kresach“ ukonstytuowało się według „Westpr. Volksblatt“ w następujący sposób: Przewodniczącym zarządu wybrany został p. Tiedemann z Jeziorek, zastępcą jego major Witzleben z Liszkowa, jeneralnym sekretarzem dr. Henryk Thiessen z Berlina. Przewodniczącym wydziału ogólnego jest p. Kennemann z Klenki, pierwszym zastępcą jego jest szambelan Tiedemann z Kranz. Na członków towarzystwa zapisali się pomiędzy innymi syn ekskanclerza Bismarcka, hr. Herbert Bismarck z Schönhausen, były minister Hobrecht, były minister Lucius i były naczelny prezes Księstwa hrabia Zedlitz-Trützschler.

Z ostatniego numeru „Alldeutsche-Blätter“, organu sławetnego „Ogólno-niemieckiego Związku“, dowiadujemy się, że porozumienie pomiędzy obiema polakożercami towarzystwami nie przyszło do skutku, ponieważ niemieccy „patryoci“ poznańscy nie chcą się wyrzec rozciągnięcia swych działalności po za granicami dzielnic polskich, ale pragną powołać do walki przeciw polskim „gnębicielom“ „uciśnionej“ niemczyzny także współszermierzy z całych Niemiec. Dalej nie chcieli poznańscy „patryoci“ niemieccy przyjąć ofiarowanej im ręki „Ogólno-niemieckiego Związku“, ponieważ stowarzyszenie to znajduje się w ordore antysemityzmu, a to zraziłoby żydów w Wiel. Ks. Poznańskiem, na których wielką siłę finansową wzgląd mieć należy, do przystąpienia do „Towarzystwa ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach“. Oba antypolskie stowarzyszenia poczubiły się na dobre, każde chce być lepsze w zwalczaniu Polaków i jedno nie chce się w tych „szlachetnych“ usiłowaniach podporządkować pod drugie.

Czerniejewo. W pobliskim Pakszynie umarł nagłą śmiercią rządzca gospodarczy pan Dobrowolski na paraliż serca. Dnia 28 z. m. obchodził on uroczystość srebrnego wesela dziękując Bogu za tę łaskę przystąpieniem do Sakramentów świętych. Dzisiaj pogrążona w smutku wdowa wraz z dziećmi opłakują stratę zacnego męża i dobrego ojca.

Bydgoszcz. Staraniem księdza dziekana dr. Choraszewskiego powstało w Bydgoszczy „Towarzystwo katolickich rzemieślników polskich“, którego celem ma być podniesienie religijności, moralności, oświaty i dobrobytu członków, dalej obrona przed zakusami stronnictw przewrotu i wreszcie towarzyska przyzwoita zabawa. Patronem towarzystwa został ks. dr. Choraszewski. Przystąpiło zaraz do nowego towarzystwa 23 członków.

Robotnikowi w Czesławicach pod Gołańczą spaliło się pięcioletnie dziecko. Rodzice, jak to zwykle niestety po wsich bywa — idąc do pracy, zamknęli samo dziecko w chałupie. Na kominie tlał jeszcze ogień. Dziecko zaczęło się ogniem bawić, zapaliło soie sukienki i tak poniosło rychłą i bolesną śmieć. Jakie to nieoszacowane korzyści przynoszą Siostry Służebniczki po wsiach, których zdaniem jest pielęgnować wśród dnia dzieci, których rodzice idą do pracy.

W sprawie spadku po śp. Kautzu piszą do „Gazety Gdańskiej“: „Donoszę celem zakomunikowania tegoż spadkobiercom, iż w sprawie spadku po śp. Kautzu mceby była w stanie udzielić jakichkolwiek potrzebnych wiadomości lub wskazówek pani Wiktorya Ładyńska w Chicago. Pani ta, z domu Stawicka, mająca około lat 55, młodość swą i część życia swego aż do 28 roku życia przepędziła w domu Kautza sen., w Kobelnicy i nzem z zmarłym Hjeronimem Kautzem się wychowała, znała i dobrze Katarzynę Switalską i znać też będzie stosunki, jakie tam zachodziły. Dokładny adres brzmi: Madame Victoria Ładyńska, Chicago, Illinois, North Halsted Str. 877, Nord America.“

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Leźnica. Tutejszy nowo-wybudowany dom chorych został już uroczyście poświęcony przez przew. ks. dziek. Głowackiego z Wysoki. Przybył tu także na uroczystość tę przew. ks. proboszcz Henciński z Swiętochłowic.

Z parafii Peniszowskiej. Przew. ks. dziekan Dziadek z Ujazdu odbył w czwartek 8 bm. wizytacyę naszego kościoła. Skoro się powóz jego ku naszej gminie zbliżał, odezwały się wszystkie dzwony na jego powitanie, a zgromadzeni wierni odprowadzili go w procesyi do kościoła, śpiewając pieśń: „Ciebie Boże chwalimy“. Po odprawieniu zwykłych modlitw kościelnych nastąpił egzamin dziatek szkólnych w nauce religii. Najmniejsze dziatki, zapytane w języku macierzyńskim odpowiadały aż uciecha, na pytania zaś niemieckie milczały one po większej części, a nawet wtedy, gdy które coś odpowiedziało, było to niedokładnie i koślawo. To samo zauważono też przy egzaminie szkolarzy z drugiej klasy. Najsmutniej przedstawiała się jednak rzecz u tych, które wkrótce przystąpią do Stołu Pańskiego. Na wszystkie pytania odpowiadały bowiem ślicznie po niemiecku, lecz skoro się tego lub owego spytano, co to znaczy, to wszystkie umilkły. Nauczyły się one prawd Kościoła świętego na pamięć, lecz o potrzebnem zrozumieniu ani mowy nie było. Dla tego był Przew. ks. dziekan z nowoczesnej nauki bardzo niezadowolony, i włożył wszystkim rodzicom to na serce, aby się o naukę religii więcej starali. To powinni tem więcej uczynić, ponieważ nauczyciel jest Niemcem i wskutek tego nie zdoła nie jednej rzeczy szkolarzom swym wytłómaczyć. Tak więc i my jesteśmy z dzisiejszej nauki w szkole niezadowoleni, widząc, jak przyszłe pokolenie religię coraz więcej traci. I czyby to na tem miała cała niemiecka kultura polegać?!

Oleśno. Robotnik Tomalla z Solarni (pow. Oleśnickiego) udał się do pracy na dominium. Zona poszła do lasu. W domu pozostało troje dzieci, najstarsze liczyło 4, najmłodsze 2 lata. Sąsiedzi spostrzegli swąd i otwarli gwałtem drzwi. Łóżka i sprzęty gorzały już a dzieci leżały na ziemi uduszone i już ich nie ocucono więcej.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Na rozkaz cesarza Wilhelma stawiono francuzkiej deputacyi wojskowej, wysłanej na pogrzeb cara Aleksandra III do Petersburga, od Kolonii aż do granicy osobny pociąg do dyspozycyi. Grzeczność ta zrobiła podobno w Francyi jak najlepsze wrażenie.

Warszawa. U wszystkich uczniów drugiego gimnazyum odbyła się rewizya. Szukano podobno tajnych proklamacyj i rewolucyjnych świstków ale niczego nie znaleziono.

Weimar. Zmarł tu wejmarski następca tronu.

Lugdun. Wikary apostolski w Chinach donosi, że w Lytetouan zaczęto gwałtownie prześladować Chrześcian. Wielu Chrześcian umęczono. Wikary apostolski prosi o spieszną pomoc.

Wiedeń. Mówią tu, że cesarz nie chce zatwierdzić kulturniczych ustaw węgierskich. Dla tego byłoby masońskie ministerstwo Wekerlego zmuszone ustąpić.

Petersburg. Podobno car zamierza znieść stan oblężenia i tajną policyę w Petersburgu i zaprowadzić wolność prasy.

Z Petersburga donoszą dalej, że przedstawiła się carowi Mikołajowi II. deputacya polska z margrabim Wielopolskim na czele. Car przyjął deputacyę bardzo życzliwie i oświadczył w odpowiedzi na przemówienie Wielopolskiego, że wszyscy poddani są w jego oczach równi i starać się będzie o powodzenie swych poddanych w Królestwie Polskiem.

Barcelona. Anarchista Salvador, sprawca zamachu w teatrze Liceo, został dzisiaj ścięty.

Londyn. Otoczenie królowej w wielkiej obawie, ponieważ uwiąd starszy (Altersschwäche) ciągle się wzmaga. Królowa z wielkim trudem chodzić może.

Z różnych stron.

Röhlinghausen. Zamierzano tu wybudować kościół katolicki i utworzyć osobno parafię. Ponieważ jednak nie przyszło do zgody w wyborze miejsca pod nowy kościół, przeto chwilowo sprawa ta jest w zawieszeniu.

W Gelsenkirchen i Ueckendorfie choruje dużo ludzi na żarnice i biegunkę.

Dortmund. Przy budującym się domu przy ul. Westenhelweg zarwało się rusztowanie, przyczem dwoje ludzi spadło. Jeden z nich umarł natychmiast.

Balve. Wiel. ks. wikary Becker z Eisborn został mianowany administratorem probostwa w Magdeburg-Neustadt.

Sztuka drukarska znów spłatała figla jednemu z pism niemieckich. W rubryce „Przepowiednie pogody“ można było czytać: Dnia 4 listopada: Zupa winna z makaronem, pieczeń gęsia, kartofle i kompot. Natomiast w rubryce „Dyspozycya obiadów“ stało czarne na białem: Dnia 4go listopada: Pochmurno, miejscami deszcze, wietrzno, możliwe przymrozki — śnieg stronami.

Od Redakcyi.

Panu B. P. Wolska, przyjaciółka Switalskiej, matki Kautza, mieszka w Krakowie ul. Grodzka nr. 4, I piętro.

Ostatnie wiadomości.

Kolonia. W kościele Najśw. Panny Maryi odprawia obecnie codziennie ksiądz polski Mszę św. Polacy, potrzebujący opieki duchownej mogą się zgłosić do ks. proboszcza tegoż kościoła.

Lipsk. Przy ul. Charlottenstr. zawalił się nowy budynek. 8 ludzi zostało zasypanych, z których 2 natychmiast śmierć znalazło.

Londyn. Angielskie panie zamierzają wystósować do cara prośbę, aby Polaków wysłanych na Sybir uwolnił.

Petersburg. Naczelnik miasta Wahl na rozkaz cara skazany na trzy dni aresztu domowego za zbytnią gorliwość i bezwzględność wobec pogrzebu cara.

Posady i prace.

Młynarz. Dinkel w Sithen p. Haltern.
Piekarz. Krekeler, Caternberg.
Kilku „hauerów“. Cecha „Victoria“ w Kupferdreh.
Panna do składu korzennego. Fritz Röcken, Ueberruhr.
Służąca. Frau Fecke, Huttrop, Schwanenbusch.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T Nr. 106.) für Dezember u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,60 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 0,60 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

__________ d. __________ 1894.

Nadzwyczaj tanio!

Oddział dla konfekcyi damskiej:

Wielki wybór:

najmodniejszych żakietów

jasnych i ciemnych 4,75, 6,00, 8,50, 12,00 mrk.

Najnowsze

płaszcze od deszczu

dobra robota, materya elegancka 4,50, 6,75, 9,00, 10,50, 14,50, 18,00 mr.

Płaszcze dla pań

z peleryną do odjęcia 8,50, 10,00, 12,50 16,00, 22,50 mr.

Płaszcze

dla dzieci.

we wszelkich wielkościach i krojach najmodniejszych od 1,50 mr. począwszy.

Sukienki dla dzieci

w każdej wielkości z pięknych materyi od 45 fen. począwszy.

Oddział dla konfekcyi męzkiej:

Wielki wybór:

badzo eleganckich paletotów

we wszystkich modnych kolorach 9,00, 12,00, 15,00 do 36,00 mr.

Płaszcze

Szuwałowa i cesarskie

13,50, 17,00, 21,00 do 35,00 mr.

Ubrania kamgarnowe i szewiotowe

brunatne, niebiesk. i ciemne od 14,50 m. pocz.

Eleg. ubrania bukskinowe

9,75, 12, 14,50 do 24 mr.

Dobrze leżące spodnie

1,75, 2,50, 3,75, 5,00, 6,50 do 12 mr.

Ubrania i paletoty

dla chłopców

w każdej wielkości od 2,25 mr. począwszy.

Partya odłożonych

żakietów zimowych

za sztukę 2,75 mr.

Bracia Alsberg

Telefonu nr. 143. **Wattenscheid.** Telefonu nr. 143.

Szan. Panu

Andrzejowi Nowakowi

sekretarzowi tow. św. Antoniego życzę w dniu godnych Imienin, zdrowia i wszelkiej pomyślności. Po trzy kroć: niech żyje!!!

W. J.

Szan. Szwagrowi i Kumotrowi

Andrzejowi Tasarkowi

prezesowi Tow. św. Wojciecha w Misburgu, w dniu Jego godnych Imienin serdeczne składamy życzenia, szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa św. i życia jak najdłuższego, na ziemi fortuny a po śmierci w niebie wiecznej korony. Teraz wołamy ze szczerego serca nasz Szwagier i Kumotr Andrzej Tasarek po trzykroć: niech żyje!!! aż cały Misburg zadrży.

Jan Szymanek, Stanisław Boroch.

Królowie polscy

w obrazach i pieśniach.

Piękne to dzieło wychodzi w zeszytach miesięcznych po **1 m. 50 fen.** Zeszytów będzie **7**, każdy zawiera **6** ślicznych obrazów i tyleż poematów. Za całość **12 m.** za egz. w ozdob. opr. **15 m.** Prospekta na żądanie rozsyła się bezpłatnie.

K. Kozłowski, Poznań, Długa 8.

Nasze hasło!

Zbiór pieśni polskich z nutami. Cena 20 fen. z przes. 23 fen. 5 egz. za 1 markę franko. Pieniądze należy przysłać naprzód. Adres: **„Wiarus Polski“** w Bochum.

Wacław Sztermer,

mistrz szewski,

Kirchlinde Bahnhofstr. 19 wykonuje obuwie dla mężczyzn, kobiet i dzieci, **tanio i dobrze.**

Przygody

z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski,“ Bochum.

Królowa

Korony Polskiej.

Żywot Najśw. Maryi Panny, Matk Chrystusa Pana. Z dwoma rycinami. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Dla osób z krótkim wzrokiem

jest najlepsza książka do nabożeństwa:

Proście, a będzie Wam dano

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“ Bochum,** a należytość przesyłać najlepiej razem z zamówieniem.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, średniej wielkości w złoconych ramach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 75 fen Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Matka Boska Nieutsającej Pomocy. Wielki obraz w pięknych złoconych ramach. Cena 10 mr., z przes.kols mr Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

---

Szanownym Rodakom

oznajmuję, że wszystkie **nowości** na

paletoty, ubrania i spodnie

już nadeszły, a że zapas mych towarów bardzo wielki, prawie za wielki, dla tego postanowiłem po jak **najtańszej cenie** wszelką garderobę odrabiać pod gwarancyą dobrego leżenia. Proszę z tej sposobności korzystać. Mam także rozmaite **koszule, spodnie do roboty, kitle, jaki, szkarpetki wełniane, szelki, paski wyszywane, jedwabne chustki na szyję itd.**

Z szacunkiem

A. Powałowski, Bochum,

Alleestr. 13, w pobliżu dworca Gussstahl.

Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Dreznie

obchodząc, 2 i 3-go Grudnia „dwudziestą piątą rocznicę“ istnienia swego, zaprasza Szanownych Rodaków uprzejmie na odbyć się mającą uroczystość według niżej podanego programu.

W niedzielę 2 p. m. o godz. 10 przed poł., msza św odprawiona na intencyę Towarzystwa w kościele zamkowym, wieczorem o godz. 6 koncert w lokalu Towarzystwa. Na drugi dzień zebranie na sali hotelu „Stadt Petersburg“ poczem wspólna kolacya.

Szanowne Towarzystwa, mając zamiar wysłania delegatów, uprasza się o łaskawe wczesne uwiadomienie.

Z wysokim szacunkiem w imieniu Towarzystwa

L. Sawicki, prezes. Königsbrücker Strasse 50. II.

Berlin.

Towarzystwo Naukowe Polaków w Berlinie obchodzi w przyszły czwartek 29 b. m. uroczystość listopadową w Germania- Prachtsäle, Chausséestr. 103 (Hochzeitssaal). Początek o godzinie 8½. O liczny udział w obchodzie uroczystości uprasza **Komitet.**

Nieprzyjaciele

rodziny chrześciańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.

Zebrał i ułożył

Ks. Franciszek Liss.

Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem: **„Wiarus Polski“, Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.